

Barbara Krafftówna, Gdzie ta bohema

Nie sprowadzam nikogo na złą drogę,
nie ulegam schyłkowym miazmatom.
Już nie mogę,
już nie mogę
kazać latać wypchanym ptakom.
Bo się stało naprawdę coś dziwnego!
Czy dlatego, że chcemy mieć wszystko:
start do kas,
brawa mas,
własną twarz,
miłość władz
i do tego być nonkonformistą...?
Jakaś bajka mi się marzy
nie na temat.
Gdzie ta bohema?
Gdzie ta bohema?
Gdzie ta bohema?
Szaleństwa nocy, rozpacze dnia,
płomień geniuszu, wieczności trema
i pater les bourgeois...
Gdzie ta bohema?
Gdzie ta bohema?
Najwyższe nieba, najniższe dna,
serca niesione dłońmi obiema ,
o swoją prawdę stawka va banque ...
Gdzie ta bohema?
Gdzie ta bohema?
Papuga zdechła i marmur pękł...
Dzieła w muzeach, a śmieci w Desie,
my w kabarecie,
to ma swój wdzięk...
Nie mam prawa namawiać nikogo,
by swe życie przeżył z jedną walizką -
w taką drogę,
ciemną drogę,
długą drogę ,
kto nie musi , nie wyrusza - to wszystko.
I podziwiam szczerze kilku facetów
co nie dosyć, że mają nazwiska,
mają twarz,
start do kas,
brawa mas,
miłość władz
oraz każdy z nich to... moralista .
Mimo wszystko mi się marzy
coś, jak pierwsza miłość,
coś, czego chyba nie było :
Gdzie ta bohema?
Gdzie ten zapiekły, gorzki poeta?
Umarł i poszedł na etat...